

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie	8 koron . (4 złr.)
półrocznie	4 „ . (2 „)
kwartalnie	2 „ . (1 „)
dla zagranicy rocznie	10 „ . (5 „)
numeru pojedynczego 50 gr. = 25 ct.	

inzeraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.



Redaguje Komitet.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem Redakcyi „Szkołnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej będą uwzględniane do dni 14.

Nauczyciel ludowy, a kolej państwowa.

Według orzeczenia Najwyższego Trybunału Państwa jest nauczyciel w zasadzie urzędnikiem państwowym. Powinien więc na równi z nimi używać zasadniczych prerogatyw i przywilejów. Że tak nie jest, dowodzi nawet c. k. instytucya, jaką jest kolej państwowa

Wszyscy urzędnicy państwowi mają prawo jeździć za połowę ceny. W tym celu każdy sam sobie wypełnia blankiet odpowiedni i daje stwierdzić swojemu bezpośredniemu przełożonemu. Jest to zupełnie wystarczająca legitymacya, której nikt kwestyonować nie może. Legitymacyę tę może otrzymać każdej chwili, a to podwaja jej wartość. Urzędnicy, częściej podróżujący, mogą otrzymać uniwersalną legitymacyę z fotografią, ważną dla wszystkich szlaków kolei państwowej w całej monarchii. Tych samych praw używają także profesorowie szkół średnich.

Jeżeli jednak nauczyciel ludowy, a więc istota, położona pod względem materyalnym kilkakrotnie gorzej, aniżeli najniższy urzędnik państwowy, chce jeździć koleją, a doznać jakiej takiej ulgi. musi przejść cały aparat naszej biurokratycznej administracyi, zanim ją uzyska — czasem zbyt późno.

O każdą kartę kolejową musi nauczyciel wnieść osobne pisemne podanie do dyrekcji kolejowej. Podanie to może być w przyszłości przy znanym naszym fiskalizmie nawet stemplem obłożone. Prośbę tę musi stwierdzić aż c. k. okręgowa Rada Szk., bo stwierdzenie przez kierownika lub Radę Szk. miejscową bardzo często nie wystarcza. Nau-

czyciel ludowy musi więc iść z tą prośbą czasem dwie lub trzy mile do starostwa i tu dopiero zebrać potwierdzenia. Ponieważ zaś dla tej sprawy urlopu otrzymać nie może, a „przez posły wilk nie utyje“, przeto najczęściej z tej procedury zrezygnować musi, zwłaszcza, gdy sprawa pilna nie cierpi zwłoki. Jeżeli nauczycielowi ludowemu uda się nareszcie uzyskać to potwierdzenie, musi podanie znowu wysłać pocztą do dyrekcji, opłacać porto tam i nazad i wyczekiwać tydzień tego dobrodziejstwa, które dla każdego urzędnika państwowego jest prawem, będącym każdej chwili do dyspozycyi.

Kiedy wreszcie przychodzi ta zniżona karta kolejowa, biedak doznaje bardzo niemiłego rozczarowania. Prosił o zniżenie klasy III, a dają mu zniżenie klasy II, motywując tem, iż „stosownie do swego stanowiska i inteligencyi tą klasą jeździć powinien“, przez co ma płacić więcej, policzywszy porto, niż kosztuje cała klasa III. Za to na żółtej legitymacyi ma wybite wołowymi literami „Armutshalber“ i „Kein Freigepäck“. Dziękujemy naszym dyrekcjom kolejowym za to uznanie dla naszej inteligencyi i stanowiska, gdy wśród naszej sytuacji finansowej, a ta rozstrzygać powinna, zakrawa ono na kpiny z biednych nauczycieli ludowych!

Same względy dekoracyjne naszych oplakanych stosunków społecznych powinny przemawiać na stronę nauczyciela w tym kierunku, aby otrzymał zniżenie połowy ceny biletu klasy III. na równi z robotnikiem, bo, niestety, gorzej jest w „naszym kraju patryotów“ od niego uposażony.

Jakżeż taki biedak o wygłodzonym obliczu i wytartem ubraniu ośmieli się usiąść w klasie II. obok pana posła sejmowego, lub broń Boże, w tym samym przedziale obok c. k. okręgowego inspektora szkolnego? Gotów z rozpaczy i przestachu umrzeć, nim dojedzie do celu podróży, albowiem myśli złowrogie, że z tego tytułu może czeka go dyscyplinarka o „ubliżenie władzy“ i „impertynenckie zachowanie się wobec przełożonego“, jak zmosfera go prześladowa.

I to nazywa się „Armutshalber“! Zapewne rozchodzi się dyrekcjom kolejowym o to, aby tych patentowanych żebraków umieszczać w klasie II. ku pociesze i rozrywce jadących gości, a temsamem tworzyć coś na kształt ludzkiej menażeryi wieku XIX, która ma być klasyczną reklamą naszych sieci kolei państwowej.

Zapomina świetna Dyrekcyja kolei państwowej, że ten wygłodzony biedak, którego gwałtem pcha do klasy II, stworzył ją pracą swoją w szkole ludowej, zapomina o zobowiązaniach wdzięczności dla tych proletaryuszów inteligencyi, którzy i teraz wielkie czynią jej usługi, bo kształcą i wychowują dzieci jej urzędników i sług, z których kiedyś także wyrosną funkcjonaryusze kolei państwowej. Zapomina, że zniżenie klasą II. nie jest żadnem dobrodziejstwem, żadną ulgą dla nauczyciela ludowego, tylko kłopotem i ciężarem.

Kiedy nie było krajowych dyrekcji kolejowych, tylko t. zw. „Ministerialcommission“, a później dyrekcya generalna, nauczyciele ludowi otrzymywali zawsze zniżenie III klasy do połowy, chociaż zniżenia te należały wówczas do wyjątków. Dziś mamy trzy krajowe dyrekcye kolejowe, rządzone przez Polaków, a na czele kolejnictwa państwowego także rodaka, byłego profesora uniwersytetu, o kolejowych ulgach atoli dla nas, najbiedniejszych, nie ma mowy. Prośby, petycje, wszystko na nic, bo gniotąca śruba dochodowa wcale oszczędzać nas nie myśli, chociaż żądania nasze obły się nawet i w parlamencie.

Ha, i w tej drobnostce stwierdza się przysłowie, że „niewdzięczność jest zapłatą świata“.

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

(Szkoly cztero-klasowe).

VI.

W szkołach cztero-klasowych uderza przede wszystkim w oczy ten rozkład poszczególnych lat nauki, że trzeci i czwarty rok tworzy klasę trzecią, a piąty i szósty klasę czwartą. Lata niższe tworzą, każdy dla siebie osobny rok nauki i osobną klasę, idąc w naturalnym szeregu liczb od dołu do góry.

Jeżeli w rozkładzie tym rozchodzi się o to, aby ustawa o obowiązkowym uczęszczaniu przez sześć lat na naukę codzienną była wykonaną, nie możemy mu z tego stanowiska czynić poważnych zarzutów. Atoli okoliczność, że w klasie trzeciej i czwartej dla każdego z dwóch lat przeznaczona jest osobna, stopniowa materiały naukowe, jak gdyby 5. i 6. rok nauki w klasie czwartej pobierał naukę każdy od osobnego nauczyciela, jest stanowczym, organicznym błędem nowych planów naukowych.

Doświadczenie poucza, że frekwencya na najwyższych latach nauki szkół czteroklasowych jest coraz słabszą, a rezultaty nauki są tem samem mniejsze. Nauczyciel nie może, dajmy na to, klasy trzeciej dzielić na dwa stopniowe oddziały, albowiem musi się tem zadowolnić, że oddział wyższy gruntowniej wskutek powtarzania rzecz pojmie, aniżeli działwa oddziału niższego. Że marzenia w dwóch stopniowych odrębnych latach nauki w tej samej klasie są utopią, dowiodły najlepiej doświadczenia, czynione na podstawie dawnych planów naukowych, albowiem życzenie to zawsze pozostawało na papierze, że wreszcie i władze szkolne pogodziły się z istniejącym porządkiem rzeczy.

Dlaczegoż więc przy układaniu nowych planów naukowych nie liczone się z tą koniecznością? Dlaczego napowrót zaprowadzono ów dziwoląg organiczny?

Widocznie niesłychany pospiech i zbyt silna wiara w nieomyślność „ankiety“, otoczonej blaskiem urzędowej powagi, musiały wpłynąć na zatrzymanie tego śmiesznego co do formy i istoty stanu rzeczy.

Zgubna zasada nauki półdziennej zaznaczyła się także w planach dla szkół czteroklasowych, albowiem plany te znoszą faktycznie paralelki w przedpołudniowych klasach elementarnych, określając, że w klasie, w których ilość uczniów przenosi cyfrę 60, należy zaprowadzić naukę półdzienną. *To znaczy, iż ten sam nauczyciel, za te same pieniądze, będzie uczył dwie klasy dziennie: jedną rano a drugą po południu.*

Wszelkie komentarze, co do tego określenia, są chyba zbyteczne. Z obowiązku krytyka konstatujemy atoli, że nowe plany zamiast ulżyć pracy nauczycieli ludowych podwoją ją i to bez żadnego wynagrodzenia. Dawniej wystarczyło do utworzenia paralelki 80 uczniów, dziś trzeba na to 120 do 150. Nauka w klasie pierwszej

jest najcięższą. Dawniej miał nauczyciel w tej klasie tygodniowo godzin 16, obecnie przy spotęgowanych wymaganiach co do rezultatu nauki, musi sam jeden uczyć w dwóch odrębnych klasach tygodniowo godzin 32, a jeżeli policzymy zastępstwo za księdza, godzin 36. *Każdy, nawet bardzo uprzedzony, musi przyznać, że praca taka, wśród najtrudniejszych warunków prowadzona, musi zmniejszyć w krótkim czasie organizm nauczyciela ludowego.*

Czy to będzie skutecznym środkiem celem zachęcania młodych ludzi do obierania zawodu nauczycielskiego, bardzo wątpimy, i owszem, żywimy przeciwne zapatrywania.

Przy rozkładzie poszczególnych przedmiotów w planie naukowym dla szkół czteroklasowych miała się zaznaczyć jednolitość, koncentracja i przejrzystość materiału naukowego. Po dokładniejszym badaniu stylizacji widzimy, że osiągnięto w nowych planach wręcz przeciwne ostateczności. Zamiast koncentracji widzimy rozproszenie; przejrzystość zastąpiły chaos i gmatwanina pojęć pedagogicznych, a wobec tych dwóch skoncentrowanych czynników trudno mówić o jednolitości pedagogicznej i dydaktycznej, która miała być koroną całego dzieła.

W planie naukowym dla szkół czteroklasowych widzimy następujące przedmioty: religią, czytanie i pisanie (o czym niżej mówimy), język wykładowy, drugi język krajowy, język niemiecki, rachunki w połączeniu z nauką o formach geometrycznych, wiadomości z dziejów i przyrody, rysunki, śpiew, roboty ręczne kobiece dla dziewcząt i gimnastyka dla chłopców. Przejdźmy je kolejno.

I. Czytanie i pisanie.

Jest to prawdziwy dziwoląg pedagogiczny, o czym już niejednokrotnie mówiono. Czytanie jest niczem innym tylko nauką języka wykładowego, bo tenże głównie i jedynie na czytaniu się opiera. W dawnych katalogach i świadectwach, wydawanych przed rokiem 1873, figurowało też czytanie jako integralna część nauki odnośnego języka. Jest też to podyktowane samą naturą przedmiotu. Jeżeli bowiem od nauki języka wykładowego odtrącimy czytanie, to właściwie nie ma języka wykładowego. Na cóż więc dzielić to ciało na dwie połowy, kiedy dopiero razem w połączeniu tworzą jeden przedmiot naukowy?

Pisanie znów, biorąc dla siebie, jest tylko kaligrafią; kaligrafii z czytaniem ani nauką języka wykładowego łączyć nie można, bo ona tworzy nowu dla siebie odrębny, graficzny przedmiot naukowy, który ma estetyczne, a nie językowe zadanie. Tak przynajmniej twierdzą pierwsze gwiazdy na polu pedagogii i szkolnej dydaktyki, tak wskazują plany naukowe wszystkich cywilizowanych państw i krajów, z wyjątkiem nowych galicyjskich planów naukowych.

Może kto powie, że „pisanie“ to ma obejmować

ćwiczenia ortograficzne! W takim razie zapytujemy uprzejmie, gdzie się podziała w nowych planach naukowych kaligrafia? Czy nauka pięknego pisma ma być zupełnie zaniechaną według nowych planów? Powtóre, ortografia i stylistyka jest tylko częścią języka wykładowego. Jeżeli bowiem od niego odtrącimy czytanie i pisanie, czyli stylistykę, czem właściwie będzie w tym wypadku nauka języka wykładowego? klasyfikacją z pogadaneek?

Panowie referenci, umieszczając ów dziwoląg pedagogiczno-dydaktyczny na czele nowych planów dla dogodzenia może jakim ambicyjkom sejmowym, złożyli wielki dowód swojej indolencji w rzeczach dydaktycznych. Dla blichostki bowiem ośmieszyli nowy plan i nowy system, zignorowali umiejętne podstawy, na których opart się nowożytny system szkolnictwa ludowego, a na nowych planach wypisali znamię reakcyjnej tandety.

Aby udowodnić powyższe twierdzenie, przejdźmy tylko stylizację co do wymagań tego galicyjskiego noworodka dydaktycznego

W pierwszej klasie stoi wyraźnie napisane, że „nauka czytania i pisania łączy się ściśle z nauką języka wykładowego“.

Stylizacja ta jest największym głosem potępienia, jaki referenci sami o sobie wydali. Jeżeli bowiem pisanie i czytanie łączy się ściśle z nauką języka wykładowego, dla czego z nich tworzyć w następnych latach przedmiot odrębny? Dla czego w dalszych latach wyraźnie pod tą rubryką napisali obok czytania, ścisły zakres kaligrafii (!) według dawnych planów? Jak pogodzić przedmiot ściśle naukowy, mechaniczny, jakim jest czytanie, z przedmiotem estetycznym — kaligrafią? W jaki sposób należy klasyfikować ucznia, który bardzo dobrze pisze kaligraficznie, a nie czytać nie umie? Jeżeli przedmioty te są pokrewne, podciągnięte pod wspólną rubrykę, to klasa powinna być przeciętna. Uczniowi należy więc dać pierwszą klasę z tego przedmiotu — a więc i ogólnie postęp pierwszy, chociaż czytać nie umie! Do takich to konsekwencji prowadzi lekkomyślność w układaniu planów naukowych, mania, aby koniecznie stworzyć nowość, chociażby ta nowość była stekiem sprzeczności i zbiornikiem niezdrowych poglądów!!

We wszystkich klasach szkoły czteroklasowej widzimy odnośnie do „czytania i pisania“ tę niekonsekwencję w nowych planach naukowych. Spodziewaliśmy się, że wymagania te będą gruntowniej określone, jak wymaga każdy przedmiot nowy, który sobie dopiero prawo obywatelstwa zdobywać poczyna! Niestety, nawet pod tym względem nowe plany są tak lakoniczne, jakby się w głębi duszy wstydzili tego noworodka, bo rzecz zbywają nader krótkim ogólnym określeniem.

Lecz dajmy już pokój temu niefortunnnemu przedmiotowi, a idźmy dalej.

Język wykładowy.

Do niego należy: „Rozumienie mowy w wyrażaniu się ustnem i piśmiennem“ naturalnie *bez nauki czytania!* bo to tworzy osobny przedmiot naukowy. Tak wskazuje ogólny „Cel nauki“, umieszczony na stronie 50.

Mimo tego jasno określonego „celu“, szanowny referent zaraz przy pierwszej klasie popełnił niedorzeczność, sprzeczną ze założeniem, albowiem wszystkie wymagania planu, odnośnie do tej klasy, są poświęcone prawie wyłącznie „czytaniu i pisaniu“. Takiej konsekwencji trudno się było spodziewać.

Jest to zbyt wyraźne potępienie zasady, że „czytanie“ oderwać należy od nauki języka wykładowego! Konstatuujemy to z obowiązku i konieczności!!

Odnośnie do klasy pierwszej żądają plany z języka wykładowego, aby dzieci nauczyły się czytać i pisać bez wszelkiego ograniczenia, a zarazem aby z gramatyki poznały samogłoski, spółgłoski, rzeczownik, imię własne, nie mówiąc już o rozwijaniu myślenia, o kształceniu mowy, uczuć dziecka i tym podobnych zadaniach szkoły ludowej, gdyż to jest dodatek, który wynika z samej natury rzeczy. *Tego wszystkiego ma nauczyć jeden nauczyciel w dwóch odrębnych równoległych klasach*, bo dla oszczędności zaprowadzono naukę półdzienną z tym samym wymiarem czasu dla każdego oddziału, jak gdyby cały dzień naukę pobierał! Musi więc obecnie nauczyciel w klasie pierwszej wśród dwa razy trudniejszych warunków, uczyć dwa razy¹ więcej i dwa razy dłużej, czyli, że wyzysk jego siły podnoszą nowe plany „do kwadratu“.

To wystarczy w teorii — resztę wykaże praktyka!

W klasach wyższych t. j. 2., 3. i 4. czynią nowe plany odnośnie do nauki języka wykładowego w szkołach czteroklasowych wszystko, co może pogłębić przedział między nimi, a szkołami typu wyższego — t. j. nakazują uczyć w ten sposób, że uczeń nawet po ukończeniu klasy czwartej t. j. po sześciu latach nauki codziennej nie będzie odpowiednio przysposobiony do szkoły średniej i musi dla uzupełnienia swojej wiedzy w kierunku gramatycznym przejść do klasy czwartej szkoły wyższego typu t. j. na czwarty rok nauki codziennej (po ukończonych już sześciu latach nauki codziennej w szkole czteroklasowej) albo też uzupełniać prywatnie swój zakres nauki, co w żadnym wypadku nie podniesie znaczenia szkół czteroklasowych w opinii publicznej.

Obecna stylizacja nowych planów naukowych, odnośnie do nauki języka wykładowego w szkołach czteroklasowych jest także w ogóle zbyt ogólnikową, niejasną, tak, że podwładny i przełożony t. j. nauczyciel i inspektor będą bardzo często w kolizyi, czego pierwszy ma uczyć, a drugi wymagać. Tej niejasności nie rozprószyła wcale „Instrukcja“, dodana do nowych planów naukowych, o której pedagogicznej i dydakty-

cznej wartości pomówimy na końcu naszych szkiców.

Na konferencji krajowej spodziewaliśmy się w tej mierze wyjaśnień. Niestety, każdy niemal delegat bał się wystąpić z zapytaniem lub prośbą o wyjaśnienie, któreby potężnego referenta w kolizję wprowadzić mogły. Dlatego też niejasność ta była, jest i będzie chronicznym błędem nowych planów naukowych.

Nie przeczymy, że tu i ówdzie jest ponętna stylizacja, niekiedy trafnie ujęta myśl zasadnicza, którą w rozszerzeniu wypaczono, ale wszystko to nie zmieni obrazu, który ogólnie przedstawia się w ponurych konturach. Zresztą na ten temat spalono w „Szkołach“ i na konferencji krajowej tyle kadzidła, że nasze bardzo szczupłe tu i ówdzie uznanie nie przedstawi dla całości wydatnego poparcia.

III. Drugi język krajowy.

Odnośnie do drugiego języka musielibyśmy powtórzyć nowe uwagi, które podniesione zostały przy krytyce planów naukowych dla szkół trzyklasowych. Streszczają się one w tem, że plan nauk dla języka drugiego krajowego żąda i w szkołach czteroklasowych zbyt wiele od uczniów i zbyt wiele od nauczycieli.

Nauka drugiego języka krajowego ma się rozpoczynać na drugim roku nauki, kiedy dzieci nie przełamały jeszcze pierwszych trudności nauki języka ojczystego, a po jednym roku nauki ma się zupełnie zrównać z nauką języka wykładowego.

Dla dzieci siedmioletnich jest to wymaganie zbyt wygórowane, przez co nie nauczy się gruntownie ani jednego ani drugiego języka. Nauczyciel znajduje się w obec dzieci w roli tyrańca, gdyż musi żądać rzeczy, którą przechodzi miarę zdolności duchowych drobiazgu szkolnego, jaki zapełnia drugi rok nauki codziennej.

Ostatecznie doprowadzi się do tego, że wyniki nauki jednego i drugiego języka będą bardzo mierne, a nadto młodzież przyzwyczai się na całe życie do łamanego przedstawienia swoich myśli w słowie i piśmie.

Naukę drugiego języka krajowego wypadało w szkołach czteroklasowych przełożyć dopiero do klasy trzeciej. Dziecko, pozostając w klasie trzeciej dwa lata i w klasie czwartej także dwa, a zatem razem jeszcze w szkole lat cztery, miałoby dość czasu i sposobności zaznajomić się z tym drugim językiem krajowym, a przez to zyskałaby wiele nauka języka ojczystego, która jest przecież podstawą do nauki wszelkich innych języków.

Odnośnie do nauki drugiego języka wykładowego w szkołach czteroklasowych zawierają nowe plany naukowe dwie charakterystyczne uwagi. Najpierw żądają, aby dzieci od razu mówiły wyłącznie tym nowym językiem — z wyjątkiem jedynie pierwszych początków — a powtóre, przeznaczają pół godziny zajęcia cichego na

ćwiczenia w kształtnym piśmie w drugim języku krajowym na wszystkich stopniach nauki, przez co sankcjonuje podział klasy trzeciej i czwartej na dwie odrębne grupy, gdyż wtedy tylko można zajęcie eiche brać w rachubę.

Ostatnie wymaganie nie jest dość jasno określone, albowiem trudno z niego odgadnąć, czy te pół godziny pisma wypada raz na tydzień, czy też każdym razem przy nauce drugiego języka krajowego z oddziałem wyższym tejże klasy.

Zaznaczywszy powyżej, że nowe plany naukowe, odnośnie do drugiego języka krajowego, wymagają od dziatwy większych wyników, niżeli z nauki języka ojczystego, albowiem przeznaczają nań o jeden rok mniej nauki codziennej i każdym razem o połowę mniej czasu, a żądają tych samych rezultatów, co z nauki języka wykładowego, nie przechodzimy więc planu tego szczegółowo, albowiem jest on zupełnie równoległy z nauką ojczystego.

Konstatujemy atoli ponownie, że wymagania planu nowego dla szkół czteroklasowych odnośnie dla drugiego języka krajowego wymagają od dziatwy i nauczyciela zbyt wiele — że są idealne — a tem samem nie wykażą pożądaných rezultatów.

Do statystyki budowy szkół.

(Głos z kraju).

Do redakcyi naszej wpłynął dnia 22. lipca b. r. od jednego z przyjaciół ludzkości z powiatu limanowskiego list, który tu w dosłownem przytaczamy brzmieniu:

„Artykuł p. t. „Kilka uwag o budowie szkół“, umieszczony w 7-ym numerze „Szkolnictwa Ludowego“, organie nauczycieli ludowych, poruszył jedną z najważniejszych kwestyi bieżących, jaką rozumieć należy: *rzetelną budowę szkół*.

Wiedzieć bowiem potrzeba, że ludność bez względu na to, czy ona wiejską, czy małomiejską, lub nawet wielkomiejską, obciążoną jest w obecnych czasach aż nadto wysokimi podatkami oraz dodatkami wszelakiego rodzaju; a gdy do zwykłych tych corocznych danin dołożymy jeszcze inne, jak prestacje drogowe, dodatki konkurencyjne i dodatki na utrzymanie szkoły i nauczyciela, to każdy zrozumieć musi, jak dotkliwym jest dla każdego podatkującego datek na budowę szkoły, który czasami od 300 do 500% od czystego podatku wynosi.

Jużcić trudno, jeżeli budowa szkoły konieczna, aby i od tego zbyt ciężkiego datku usuwać się godziło, jeżeli zważymy, że obecny dom szkolny, mieszczący 100 do 250 dzieci w wielu gminach, zaledwie na trupiarnię choleryczną mógłby być użytym.

Cieszy się tedy niemal każdy w gminie, że już raz stanie nowa, porządna szkoła, że dzieci będą miały

przyjemny kąt podczas nauki, że nie potrzeba będzie co roku wydawać kilkudziesięciu reńskich na ustawiczne, bezowocne reperacye starej, zgniłej szkoły — zaś komitet szkolny, czyli Rada miejscowa, krząta się za wypracowaniem planu i kosztorysu, za uzyskaniem pożyczki, i t. p.

Ponieważ w artykule zacytowanym znalazłem wzmiankę, że istnieją plany i rozporządzenia Minister. wyznań i oświaty, odnoszące się do odpowiedniego urzędzenia szkół, przeto korzystając z tej wiadomości, udałem się do nauczyciela, mieszkającego w sąsiedniej gminie, który na szczęście posiadał tak bardzo dla mnie pożądanę plany i instrukcyę, a z których dowiedziałem się o zasadniczych warunkach, jakie przy każdego rodzaju budowie szkół muszą i powinny być przestrzegane.

Porównyując plan dorywczo naszkicowany dla szkoły w gminie Tymbarku, w powiecie limanowskim, budować się mającej, z planem zasadniczym, czyli ministeryalnym, zauważyłem następujące nieprawidłowości:

1) Sale szkolne, których ma być 3, nie odpowiadają rozmiarom minist., bo nie uwzględniono potrzebnej przestrzeni na pomieszczenie rzeczywistej liczby dzieci.

2) Nie ma też przepisanej wysokości.

3) Dla nauczyciela kierującego, któremu należy się 3. pokoje, kuchnia i spiżarnia, wyznaczono w planie 2 pokoje i kuchnię, nader ciekawego rozmiaru.

4) Przy szkole dwu- lub trzy-klasowej powinna być i kancelarya, w którejby oprócz załatwienia spraw szkolnych, konf. nauczycielskich, pomieścić było można przybory naukowe, kancelaryi t.-j plan dla szkoły w Tymbarku nie obejmuje, a więc uznano ją za zbyteczną.

5) Co najgorsza, że budowa domu murowanego o 3-ch salach naukowych, dwóch pokojach z kuchnią, pod dachem gątownym, bez szczególniejszych ozdób, długości 19.50 m. a 10 70 m. szerokości kosztować ma według kosztorysu 10.050 złr. 7 ct. *wyrażnie: dziesięć tysięcy, pięćdziesiąt złr. 7 ct.*

Pozwól mi, proszę, najuprzejmiej, Szanowna Redakcyo, wyrazić w Waszem szacownem Organie — mało powiem — oburzenie, jakie w każdym zdrowo myślącym i sumiennem, nie myślę budowniczym, lecz człowieku, obliczenie takie wywołać musi. O ile więc przysłuży mi prawo, podnoszę publicznie, że budowa szkoły takiej, jaka ma być przeprowadzona podług planu w gminie Tymbark, nie powinna więcej kosztować, nawet przy starannem wykończeniu, jak 6 do 7 tysięcy reńskich.

Któż więc skonsumuje resztę 3. do 4000 złr.? Przypuściwszy nawet, że budowa zostanie oddaną w drodze licytacji, a przedsiębiorca poda ofertę o 10 lub 15% niżej kosztorysu, to i tak jeszcze zarobi on całych co najmniej około 2000 złr.

Mówię to na pewnych podstawach, gdyż budowa nie tylko szkół ale i innych domów, jest mi nie obca;

lecz na lepszy dowód przywiodę szkołę w Mszanie Dólnej w powiecie limanowskim, która prawie ten sam posiada wymiar i rozkład, a kosztowała w drodze licytacji tylko 7000 kilkadziesiąt złr., chociaż i ten budowniczy zarobił na owej budowie przeszło 2000 złr.

Zanotowania godną jest jeszcze jedna sprawa, mianowicie: w kosztorysie dla szkoły w Tymbarku wstawiona jest kwota 1.210 złr. na zakupno placu i kawałka ogrodu.

Ten, kto nie zna Tymbarku, ani powiatu limanowskiego, pomyśli sobie, że kwota ta jest konieczną; lecz znającemu gminę Tymbark, włosy na głowie stanąć muszą, dowiedziawszy się o tak bez litości wygórowanej cenie.

Wołam więc do tych, w których ręku leży możność wstrzymania podobnych obliczeń i oświadczam, że w gminie Tymbarku, móg ogrodu, nie może kosztować więcej, niż 400 do 500 guldenów! A przypuściwszy, że nawet 600 złr. — to po cóż tak znaczną kwotą zubożać fundusz budowlany, kiedy stokroć lepiej byłoby zaoszczędzoną sumę obrócić na wewnętrzne urządzenie szkoły.

Rozumiem kombinacje niektórych członków Rad gminnych w takich miejscowościach, gdzie się buduje szkoły lub inne gminne domy; kombinacje te nie powinny być również obce i dla władz przełożonych, których obowiązkiem w pierwszym rzędzie, aby dopilnować sumiennej budowy, bez zbytecznego obciążania podatujących. Dlatego najlepiej się stanie, jeżeli odnośna Rada Szkolna czyli też Starostwo powiatowe zarządzi ponowną, a dokładną rewizję planu, chociażby ten był już nawet przez biuro techniczne zatwierdzony, a dalej, by po myśli artykułu „Szkolnictwa Ludowego“ wydelegowaną została komisya z przybraniem rzeczoznawców, i całą sprawę budowy szkoły na miejscu w Tymbarku szczegółowo zbadała.

Sądzę, że nikt mi za złe brać nie będzie, iż jako nie interesowany, wtrąciłem się w obce sprawy. Tak jest! — przynaję, że budowa szkoły w Tymbarku, ani mię ziębi, ani grzeje! — lecz sumienie każdemu uczciwemu człowiekowi mówi, by też i do gospodarki groszem publicznem, wtrącił, jeżeli może, swoje trzy grosze, tembardziej, gdy w jak powyższym wypadku, widzi się różne, aż nadto jaskrawe mankamenta.

Lud wiejski, należący do konkurencyi szkoły w Tymbarku, wie tylko tyle, że szkoła kosztować będzie 10.000 złr., a plac z ogródkiem 1200 złr. — ale lud ten nie wie, czy naprawdę tyle kosztować może, oraz co się z nadwyżką stanie?

Ot, każą mu składać, to i składa, ten biały murzyn!

Dziś, przy sprężystem zarządzeniu można uratować sporą ilość pieniędzy, nadto uczynić konieczne po-

prawki w planie, ale w niedługim czasie, może będzie już późno.

Dlatego proszę Szanowną Redakcyę o najlaskawsze umieszczenie mej korespondencyi w najbliższym numerze Waszego prawdziwego i gorliwego orędownika spraw szkolnych — a nadto proszę przyjąć wyrazy prawdziwie rzetelnego szacunku.

Obywatel z powiatu limanowskiego

(Sprawa tego rodzaju nie potrzebuje zapewne wymowniejszej argumentacyi oraz dalszych wyjaśnień. Mamy nadzieję, że c. k. Rada Szk. okr. w Limanowej bez czekania na polecenie władzy wyższej zarządzi potrzebną rewizję planu i kosztorysu, a tem samem spełni zadanie swe określone ustawą szk. z r. 1873. *Red.*)

Kursa dla nauczycieli szkół wydziałowych.

(O.) Wskutek rozporządzenia nowych planów naukowych zostaną zaprowadzone w Krakowie i we Lwowie specjalne kursa, sposobiące na nauczycieli szkół wydziałowych z grupy przyrodniczej i rysunkowej.

Mają na nie uczęszczać nauczyciele ludowi, którzy pracują przy szkołach sześcioklasowych.

Czy zasza potrzeba tworzenia takich kursów?

Wcale nie. Każdy nauczyciel ludowy, posiadający patent do szkół lud. pospolitych, jest tem samem uzdolniony do uczenia w szkole sześcioklasowej.

Nauka w szkole sześcioklasowej, szczególnie w kl. 5. i 6. z młodzieżą pośledniejszą pod względem umysłowym, bo lepsze idzie do szkoły ludowej, nie nastęcza nauczycielowi takich trudności, żeby się silił aż o egzamin zawodowy, który uprawia do otrzymania posady starszego profesora c. k. seminaryum nauczycielskiego, jakim jest egzamin wydziałowy!

Powtóre, jeżeli żądamy od nauczyciela ludowego wyższych studyów i egzaminów, dajmy mu zarazem odpowiednią płacę, ale nie 300, 450 lub 500 złr. rocznie, jaką pobiera ogromna większość nauczycieli ludowych szkół pięcio- i sześćio-klasowych!

Nie apelujmy więc do biednych nauczycieli ludowych, aby porzucali dom i stosunki rodzinne, a natomiast zasiadali do pracy naukowej i niszczyli swój organizm, bez potrzeby dla szkolnictwa ludowego i z wszelką ujmą dla siebie pod względem materyalnym.

Także zapomogi dla tych biednych frekwentantów, ojców rodzin, wynoszące miesięcznie od 15 do 25 złr., są bardzo nizkie, albowiem z kwoty takiej nie może się w stołecznych miastach utrzymać porządniejszy uczeń, a nie nauczyciel!

Nauczyciel z pensyi swojej dokładać nie może, bo pensya ta jest przeznaczona dla rodziny, pozbawionej licznych ubocznych źródeł dochodów, które przysparza ojciec lekeyami i innym zarobkiem, gdy jest w miejscu.

Kuisa te ążadają zatem od nauczycieli bez powodów poświęcenia i znacznych ofiar materyalnych.

Zarządzenie co do tych kursów ma także inne, dotkliwe następstwa.

Nie każdy nauczyciel może się na nie dostać, choćby i chciał, bo przyjęcie otrzymają wybrani. Ci będą się starać po ukończeniu kursu o posady inspektorów, kierowników i nauczycieli ćwiczeń z ujmą dla tych kolegów, którzy pracują gorliwie i skutecznie od dłuższego czasu, a nie mają egzaminu wydziałowego, albowiem dla nich będzie awans raz na zawsze zamknięty! Egzamin wyższy jeszcze niczego nie dowodzi, można go poskładać, a być lichym nauczycielem, lichym kierownikiem. Stanowi on atoli znakomity środek, gdy się chce upośledzać nauczycieli starszych i zasłużonych.

Z egzaminu wydziałowego nauczyciel w szkole sześcioklasowej nawet użytku zrobić nie może. To nie ułatwi, lecz właśnie utrudni rozwój tych szkół, albowiem nie jeden nauczyciel będzie im chciał nadać swoją nauką piętno szkół wydziałowych, będzie uczył w szerszym, niezrozumiałym zakresie i osiągnie też gorsze rezultaty, jak gdyby wcale nie jeździł na kurs do Krakowa lub Lwowa.

Który zaś z nauczycieli chce dobrowolnie zrobić egzamin wydziałowy, przysposobi się do takiego dobrze, a nawet lepiej niż na kursach. Niechaj tylko władze Szkolne postarają się o polepszenie bytu nauczyciela, a wtedy obejdzie się bez tych sztucznych, kombinowanych kursów, bo każdy chętnie będzie się sposobił i składał egzamin.

Dziś trzymają się chleba nauczycielskiego tylko starsi nauczyciele, którym trudno przerzucać się do innego zawodu, a przewaźnie nauczyciele z „dróg rozstajnych“ bez kwalifikacji. Młody, zdolny, ucieka czemprędzej do innego zawodu, a egzamin wydziałowy ułatwi mu to przejście!

Przynajmniej tę dobrą stronę będą miały kursa wydziałowe!

Możemy więc spokojnie przypatrywać się tej zbytecznej nowości. Zrazu nie braknie amatorów kursów ze względu na nadzieję z odbycia tychże; rychło atoli inny wiatr zawieje. Doznają zawodu nauczyciele, ale także i kraj, bo powiększy się w naszych szeregach emigracja do innych zawodów.

Wspomnienia pośmiertne.

Dr. Bernard Sternberg, zasłużony pedagog, em. dyrektor i honorowy inspektor lwowskich szkół wyzn. izrael. zmarł 15. lipca b. r. Urodzony w r. 1816. w Brzeżanach, uczył tamże do szkół średnich. Studya uniwersyteckie odbył we Lwowie, gdzie uzyskał stopień doktora praw. Porzucił jednak ten zawód. Powołany na

miejsce nieboszczyka rabina Abr. Kohna na nauczyciela szkoły izrael., gdzie w kilka lat później został dyrektorem, pracował od r. 1845. do 1890. a zatem przez 45 lat z niezmierną gorliwością około podniesienia tej szkoły, znienawidzonej przez szerszą publiczność żydowską, która uważała ten zakład jako instytucję antyżydowską. Dr. Sternberg potrafił umiejętnym kierownictwem i taktownym postępowaniem zjednać sobie i szkole sympatyę tak dalece, że wkrótce garnęła się do tej szkoły młodzież, wysyłana przez tych samych rodziców, którzy ją z początku nienawidzili. Dr. B. Sternberg nie poprzestawał na działalności, przekazanej mu urzędem, bo nawet na emeryturze pracował do ostatniej chwili z podziwianą godną energią i z młodzieńczym zapałem nad sprawami szkolnymi; położył wielkie zasługi około szkoły przemysłowej im. M. Bernsteina, słowem całe życie swoje poświęcał dla dobra ogółu. Grono naucz. szkoły izr. męsk., chcąc uwiecznić pamięć nieboszczyka złożyło zamiast wieńca pewną kwotę, która ma stanowić podwalinę do funduszu stypendyjnego im. dr. B. Sternberga, dla ubogich uczniów tejże szkoły.

Albin Dąbrowski, em. kierownik szkoły w Chorostkowie, zmarł 18 czerwca b. r. mając lat 56, z tych 30. spędzonych w zawodzie nauczycielskim.

Apolinary Maryan Ellinger, prof. gim. w Tarnopolu, zmarł 8. lipca b. r. przeżywszy 53 lat, na wadę sercową. Ś. p. Apolinary pełnił przedtem obowiązki inspektora okręgowego najpierw w okręgu jarosławskim, a potem krakowskim przez lat 18.

Zmarły pozostawił powszechny żal w wszystkich kołach nauczycielskich, jużto ze względu na swój charakter, jako też zdolności i spełnienie obowiązków obywatelskich.

Marya z Linków Cozłowa, nauczycielka robót ręcznych na kursie nauki dopełniającej o kierunku praktycznym przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, zmarła z początkiem t. m. we Lwowie na tyfus, przeżywszy 34 lat.

Józef Szymański, kierownik szkoły ludowej w Drohobyczu, b. inspektor okręgu Mielec-Dąbrowa, zmarł 10. b. m. mając lat 54.

Cześć ich pamięci!

XXVII. Walne Zgromadzenie Tow. Pedagogicznego w Tarnopolu.

Dnia 17. lipca b. r. o godzinie 9^{1/2} rano odprawionem zostało nabożeństwo w rzym. kat. kościele. Mszę pontyfikalną śpiewaną celebrował ks. kan. Cyryl Jener w asystencji Ojców Jezuitów; na chórze śpiewał chór towarzystwa muzycznego pod batutą p. Hauswalda przy akompaniamencie dźwięków orkiestry muzyki wojskowej 15. pułku. Równocześnie odprawił nabożeństwo w ko

ściele gr. kat. zastępca tutejszego dziekana ks. wikary Gromnicki, gdyż dziekan ks. Fortuna Bazyli, ozdobiony złotym krzyżem zasługi, właśnie wczoraj nagle zakończył pełen chwały żywot.

O godzinie 10. zapelniała się sala posiedzeń magistratu po brzegi, oprócz bowiem uczestników przybyła na posiedzenie liczna publiczność między nią księża, adwokaci, lekarze i panie miejscowe.

Przewodniczący ks. Czartoryski przedstawia zebraniu komisarza z ramienia rządu wydelegowanego p. Bukowczyka, poczem udziela głosu komisarzowi rządowemu p. Bolesławowi Studzińskiemu, który mniej więcej przemówił temi słowy:

Jedno z najważniejszych towarzystw w naszym kraju, które powstały od czasu gdy nam najwyżej dozwolonem zostało łączyć się dla wspólnej pracy około poprawy stosunków naszych, jest bezsprzecznie szanowne Towarzystwo Pedagogiczne, które mamy zaszczyt gościć w naszym grodzie.

Ważne cele postawiło sobie takowe za zadanie: podniesienie oświaty w kraju. Zaiste szczytne to cele i aby takowe łatwiej osiągnąć, szanowne Tow. Pedagogiczne urządza rok rocznie walne zjazdy swoich członków, na których wszelkie ze szkolnictwem związki mające sprawy wszechstronnie i przyznać należy — tak skutecznie omawiane bywają.

Z całego kraju zjeżdżacie się Panowie pod światłem kierownictwem Waszych przewódców, nie szcędząc ni kosztów ni trudu, pomni że tylko sami, tylko wspólnymi siłami silnie stanąć i wysoko wasz stan podnieść możecie.

Praca ta podjęta dla ogólnego dobra — za którą część się wam należy, znachodzi u wszystkich uznanie to też i miasta nasze rywalizują między sobą, aby Wasze zjazdy w ich murach odbywały się. Miasto Tarnopol zaszczycone powtórnie Waszem przybyciem, wita was, Panowie i Panie, jako krzewicieli oświaty, tak niezbędnie u nas potrzebnej dla gruntownej poprawy stosunków społecznych w naszym kraju.

Niezawodnie i tego roku ważne sprawy roztrząsać będziecie — życzę, aby one przyczyniły się do osiągnięcia celów Waszych, a że tak będzie daje mi rękojmię, że obecność tutaj tak światłych mężów nauki, a w pierwszym rzędzie ster spoczywający w rękach tak zacnego i dla kraju dobrze zasłużonego męża, jakim jest Wasz przezacny książę przewodniczący.

Temi słowy witam szanowne Towarzystwo Pedagogiczne, imieniem miasta życząc „Szczęść Boże waszej pracy“. (*Huczne oklaski*).

Książę prezes Jerzy Czartoryski odpowiada: Pierwsze słowa w tej sali niech będą podzięką za serdeczne powitanie i przyjęcie, które zgotowało miasto Tarnopol.

Nie po raz pierwszy gości ono w murach swych członków Towarzystwa Pedagog., a ci, którzy pierwszy raz

przed laty kilkunastu gościli w tym grodzie, mają w pamięci i w sercach zapisaną serdeczną gościnność, nam i teraz zachowaną.

Już wczoraj mieliśmy sposobność przekonania się o usiłowaniach zarządu miasta około podniesienia dzielności ciała i ducha tutejszej młodzieży w czasie produkcji w sali „Sokoła“. Składa przeto serdeczne podziękowanie tak komisarzowi rządowemu p. Bolesławowi Studzińskiemu jakoteż i całemu miastu w swoim i wszystkich członków imieniu. (*Brawo!*)

Zagajając posiedzenie podnosi z niewymownym żalem stratę, jaką poniosło społeczeństwo polskie, a temsamem i Tow. Pedag. przez śmierć nieodżałowanej pamięci męża, który blisko półwiekową pracą na niwie oświaty narodowej i na polu szkolnictwa ludowego dobrze się zasłużył krajowi. Żałobę tę odczuwają wszyscy, czytam ją z oblicza obecnych, toteż pozwólcie panowie i panie, że ten żal nasz po stracie ukochanego byłego prezesa śp. Zygmunta Sawczyńskiego uwidoczniomym będzie w protokóle.

Zgromadzeni widocznie wzruszeni wysłuchali stojąco wzmianki pośmiertnej, a książę-prezes konstatuje, że gdy członkowie szczerym żalem przejęci sami oddali cześć zmarłemu swemu przywódcy i mistrzowi, zbyteczne uważa wezwanie do uczczenia.

Następnie przeprosza książę-prezes, że przyjdzie mu mówić o sobie. Kiedy pomimo prób i nalegań oświadczył był śp. Zygmunt Sawczyński, że godności prezesa piastować nie może, wybór ten nader zaszczytny dla niego dostał się jemu w udziale. Czuje on to dobrze że pod względem wiedzy fachowej nie może się równać z tym zastępem mężów, którzy jako prezesowie i zastępcy tychże sprawowali tę czynność, chyba miłością dla kraju i czią dla szkolnictwa ludowego i jego pracowników. Przyjmując ciężki ten, ale prawdziwie zaszczytny obowiązek na siebie, sądził, że będzie mógł wedle sił żądaniom zadosyć uczynić. Atoli w żadnym Towarzystwie prezes sam, ani zarząd główny nie są w możności przeprowadzić wszystkiego, jeśli nie znajdą dostatecznego i skutecznego poparcia ze strony oddziałów i członków. Punkt ciężkości bowiem spoczywa w oddziałach, jeśli tam życie będzie, będzie ono i w centrum. Zarząd główny może jedynie wskazywać i nadawać kierunek, ale pracować muszą wszystkie czynniki wspólnie, aby osiągnąć cel, jakie sobie Towarzystwo wytknęło.

Zadanie Towarzystwa jest skomplikowane i ważne, ma ono stać na straży interesów swoich członków, bronić ich, stać na straży interesów nauczycielstwa i przychodzi im z pomocą tak moralną jak i materyalną, a w szczególności ich synom. Dział się to może, jeśli są fundusze; ostanie zawisłe od liczby członków i pojmowania statutem zakreślonych obowiązków przez tychże. Zadanie moralne osiągnięte być może zapomocą wydawnictw, rozszerzaniem wiadomości przez stósowne pisma

i pouczenia wzajemne, przez przygotowywanie materiału do obrad oddziałom, bo główne ognisko tam się koncentruje, a sprawie ich powierzona została dusza wzrastającego narodu.

Zadanie to szczytne, ale nie wypełnia jeszcze sama wiedza tego, co kraj ma prawo żądać od naszego Towarzystwa. Nauka znaczy wiele — ale charakter ważniejszy; wiedza wiele warta, ale doprowadzenie ludu, aby miał poczucie obowiązków względem Boga, kraju i współobywateli, o ileż ma większe znaczenie.

Pojmować to powinien w pierwszym rzędzie nauczyciel. Nazywamy się Towarzystwem Pedagogicznym, a więc o szerszem znaczeniu, a jeśli się nam uda z ludu uczynić obywateli, ludzi wytrwałej, sumiennej i trzeźwej pracy, którzyby mieli świadomość swych celów i dążeń, to choćbyśmy tylko cegielkę, przyłożyli do tej budowy, to już wieleśmy zdziałali. W tej myśli i świadom tych celów pracowałem z kolegami w Zarządzie Głównym, do tej pracy wzywam wszystkich tu obecnych i owe tysiące nieobecnych członków, do tej pracy chciałbym zaprzęgnąć wszystkich obywateli z poza sfer nauczycielskich, szersze warstwy społeczeństwa, którym dobro spraw oświaty ludu, wychowania publicznego i szkolnictwa krajowego podobnie jak nam na sercu leżeć powinno. Temi słowy otwieram XXVII Walne Zgromadzenie Towarz. Pedagogicznego. *(Przeciągłe oklaski i brawa)*

Na sekretarzy powołuje prezes p. Tarnawskiego (Tarnopol), p. Skliwę Eugeniusza (Stanisławów).

Sekretarz Zarządu Głównego p. Radwański odczytuje telegram dra Karola Benoniego z Muszyny z życzeniami: „Szezęść Boże obradom Walnego Zgromadzenia“ i drugi telegram od grona nauczycielskiego kolonii leczniczej w Rymanowie również z życzeniami.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie z całorocznej czynności Towarzystwa Pedagogicznego (ref. K. Radwański). Na wniosek p. Schlesingera (Kraków) uwolniono sprawozdawcę od czytania, albowiem sprawozdanie drukowane znajduje się w rękach członków. Również na wniosek p. Schlesingera Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie przyjąć sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości i wyrazić Zarządowi Głównemu podziękowanie za starania i pracę około rozwoju Towarzystwa. Nim przystąpiono do 6. punktu porządku dziennego p. Schlesinger zabiera głos i przypomina, że na zeszłorocznym Walnym Zgromadzeniu w Brodach uchwalono, aby w czasie drugiego posiedzenia na II miejscu traktowano wnioski. Książę prezes oświadcza, że nie ma nic przeciw temu, ale ze względu, że nie wpłynęły żadne naglące wnioski, inne będą traktowane na oddzielnym posiedzeniu.

Nastąpił odczyt p. Stefana Zaleskiego (Kraków): „O wychowaniu domowym i publicznym, oraz o zadaniach Towarzystwa Pedagogicznego wobec tej sprawy.

Za odczyt wyczerpujący i sumiennie opracowany Zgromadzenie dziękuje prelegentowi hucznyimi oklaskami. Przewodniczący otwiera dyskusję nad przedmiotem. Inspektor M. Baranowski (Lwów) nie podziela zbyt pesymistycznych zapatrywań prelegenta, porównuje starszą i nowszą szkołę, moralne prowadzenie się dawniej młodzieży i terazniejszej i konstatuje więcej dodatniego kierunku obecnie w tym względzie. Jeśli zaś niektóre jednostki pozostawiają wiele do życzenia, to nie zapominajmy, że rekrutują się one z najniższych warstw społeczeństwa, w których o oddziaływaniu w kierunku moralnym na swych wychowanków nie ma mowy. W ogóle omawia zadanie trzech czynników działających w wychowaniu, jako to: kościoła, szkoły i społeczeństwa. Pierwszemu i drugiemu czynnikowi przyznaje, że czyni, co może — trzeci czynnik zaś pozostawia wiele do życzenia. Mowca czyni wnioski, aby zgromadzenie powzięło uchwałę, że należy się odnieść do dziennikarstwa krajowego, iżby nie podawało w kronikach skandalicznych i sensacyjnych wiadomości, które dostają się do rąk dziatwy już to za pomocą opakowania, w które handlarze zawijają różne towary, bądźto przez nieostrożność rodziców i starszych; aby założono w naszym kraju kilka zakładów dla młodzieży wykołejonej; aby społeczeństwo opiekowało się więcej na miejscach publicznych młodzieżą uczęszczającą do szkół; aby postarano się u dotyczących władz ustawodawczych, by zabroniono niedorostkom sprzedaży papierosów i napojów wyskokowych; aby rozszerzać wydawnictwa popularne i rozdawać je bezpłatnie między lud i młodzież.

P. Schlesinger w przemówieniu dłuższem wykazuje, że z uwagi, iż utworzenie zakładów osobnych natrafi na trudności finansowe, z uwagi dalej, że obecna ustawa pozwala ucznia wydalić ze szkoły tylko na jeden miesiąc, co pociąga za sobą niemiłe następstwa, iż powraca po miesiącu bardziej znarowiony aniżeli był przedtem, z uwagi, że chcąc przeprowadzić nadzór nad młodzieżą poza szkołą trzeba by się zorganizować w kompletne Towarzystwo, którego działalność wkraczałaby w atrybucyę policyi, że takiego stróża moralności mogłaby spotkać niejedna niemiła niespodzianka ze strony rodziców, którzy widzą w swem dziecku tylko same przymioty, lub co najwięcej lekkie przekroczenia wynikłe z temperamentu, z uwagi w końcu, że uzyskanie uchwalenia ustawy zabraniającej sprzedaży tytoniu i papierosów, oraz rozpalających napojów nie da się tak prędko przeprowadzić, należy uchwalić wniosek tej treści:

Zgromadzenie walne uchwała: uprasza się Zarząd Główny, aby tenże wyjednał u wysokich władz, iżby na razie przynajmniej mogły być urządzane w miastach w których jest więcej szkół, klasy osobne dla dzieci znarowionych, do których możnaby zastosować ostrzejsze środki wychowawcze; — następnie aby Zarząd

Główny wystosował uprzejmą prośbę do wszystkich Zarządów oddziałowych, izby urządziły odczyty i pogadanki z dziedziny pedagogii, by bezpośrednio wpłynąć można na rodziców, aby zabraniały dzieciom swym czytania gazet i niemoralnych książek, palenie tytoniu, picia napojów wysokowych, należycie nadzorowały dzieci poza domem i wogóle gorliwiej się zajmowały stroną wychowania.

P. Bieroński (Czarny Dunajec) żąda wybrania komisji specjalnej, złożonej z referenta i wszystkich mowców, którzy w tej sprawie zabierają głos jeszcze z obowiązkiem złożenia sprawozdania na następnym posiedzeniu. W tej sprawie zabierali jeszcze głos pp. Pietrzycki (Lwów), Skliwa (Stanisławów), Jakimowski, ks. Miszkiewicz. Gdy wszyscy mowcy zgodzili się na propozycję p. Bierońskiego, przeto podaje pod głosowanie przewodniczący wniosek p. Bierońskiego, który przyjęto. Do komisji weszli pp. M. Baranowski, Bieroński, Jakimowski, Pietrzycki, Skliwa, Schlesinger, rektor Miszkiewicz.

Zamianowano przez aklamację członkami honorowymi: ks. biskupa Łukasza Soleckiego, ks. kardynała Albina Dunajewskiego, kraj. inspektora szkół dra Zygmunta Samolewicz, prof. Józefa Soleckiego, kraj. insp. szkół, Bolesława Baranowskiego dyr. sem., radcę rządowego Ludwika Dziedzickiego, dyr. żeńsk. seminarium naucz.

O godzinie 12¹/₂ wygłosił p. inspektor Bolesław Baranowski odczyt nadprogramowy, treściwy i zajmujący „O poetach ludowych“, przyjęty burzą oklasków. Czysty dochód z odczytu przeznaczono na bursę tujejszą.

O godzinie 4. po południu otworzył ks. prezes Czartoryski drugie posiedzenie, zapraszając p. inspektora krajowego Bolesława Baranowskiego, który omawiał obszernie wartość nowych książek przytoczając zmiany zaszłe, oraz zalety. Prezes dziękuje prelegentowi za przedpołudniowy odczyt i popołudniowy wykład, zgromadzenie zaś przez powstanie wyraża swą wdzięczność.

Następnie odczytuje p. Pająk (Kraków) sprawozdanie komisji kontrolującej z lustracji rachunków Towarzystwa Pedagogicznego i proponuje:

I. udzielenia absolutorium za rok 1892:

1) Administracji wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego.

2) Administracji wydawnictwa „Szkoły“.

3) Administracji funduszków burs i

4) Zarządowi Głównemu Towarzystwa Pedagog.

II. Zgromadzenie raczy wyrazić uznanie i podziękowanie:

a) p. Władysławowi Krasuckiemu, dyr. wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego, za wzorową administrację;

b) skarbnikom pp. Julianowi Fąfarsze i Hieroni-

mowi Hoffmannowi za wzorowe prowadzenie ksiąg i rachunków kasowych, nareszcie

c) p. drowi Mieczysławowi Warmowskiemu, dyr. Zarządu Głównego, zawiadującemu funduszem burs, i sekretarzowi p. Kazimierzowi Radwańskiemu za gorliwe spełnianie obowiązków i staranie się o dobro Towarzystwa naszego.

Absolutorium udzielono, oraz uchwalono wszystkie wnioski komisji i wniosek p. Majera (Żółkiew) tej treści: Zarząd Główny umieszczać będzie pokwitowania z wkładek przesłanych przez zarządy oddziałowe w czasopiśmie *Szkola*. Przy sposobności tej uczynił książkę-prezes służszą uwagę, że skoro zarządy oddziałowe domagają się pokwitowań, Zarząd Główny ma prawo domagać się, aby zarządy oddziałowe regularnie przesyłały wkładki. Poczem na wniosek p. Rosoła wybrało zgromadzenie przez aklamację na rok 1893 sześciu członków do komisji kontrolującej funduszu Towarzystwa. W skład komisji kontrolującej weszli: Dreżepolski Aleksander, Ligęza Jan, Szpetmański Franciszek, Kisielewski Henryk, Pająk Aleksander i Satke Władysław.

Następnie delegat oddziału jasielskiego odczytał wniosek tegoż oddziału w sprawie domowego wychowania dzieci do lat sześciu. P. przewodniczący, dziękując sprawozdawcy, poddaje myśl, aby upoważnić Zarząd Główny do wydania okólnika do zarządów oddziałowych izby podobne prace nadesłały i inne oddziały dla ułożenia statystyki.

W dalszym rzędzie referuje wnioski zarządów oddziałowych, przesłanych Zarządowi Głównemu, p. Józef Piórkiewicz.

Dyskusya nad niemi trwała trzy godziny, poczem książkę-prezes o godzinie 7¹/₂ odracza dalszą dyskusję do dnia następnego.

Odczytano również telegramy tej treści:

W imieniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych życzę Walnemu Zgromadzeniu Tow. Pedagogicznego gorąco i serdecznie powodzenia w pracy pełnej pożyteczności dla kraju i narodu.

Piętak.

Szczęść Boże i błogosław budowie własnego domu.

Dziopiński.

W pierwszych latach brałem czynny udział, dziś z uciechą spoglądam na Waszą pracę ćwierćwiekową, a dla dalszej z serca przesyłam „Szczęść Boże“.

Stanisław Palanowski,

b. prezes oddziału sokalskiego.

(Dokończeni nastąpi).

Wiadomości potoczne.

Uchwała c. k. Rady Szkolnej okręgowej wobec stylizacji referenta. C. k. Prokuratorja Państwa w No-

wym Sączu na podstawie zeznań wójta oskarżała nauczyciela O. N. z Muszynki w powiecie nowosądeckim o zbrodnię oszustwa, którego tenże nauczyciel miał się dopuścić w ten sposób, że sfałszował podpis na recepisie na odbiór kwoty 150 złr. pochodzących z Ameryki. Sąd przysięgłych uwolnił jednakowoż tego nauczyciela od zarzutu.

Sprawa ta na podstawie aktów sądowych była rozpatrywana na posiedzeniu pełnej Rady Szkolnej okr. w Nowym Sączu i mimo odmiennego wniosku c. k. okręgowego inspektora szkolnego stanęła uchwała, aby nauczyciela tego nie przenosić z posady, pierwotnie przez niego zajmowanej, na inną.

Poważna większość członków c. k. Rady Szkolnej okr. była bowiem zdania, że przeniesienie w tym wypadku podałoby do ręki broń „*pieniaczom i osobistym nieprzyjaciółom nauczyciela*“ do wnoszenia „*urojonych i zmyślonych*“ skarg przeciwko niemu w tem przeświadczeniu, że nauczyciel w każdym razie zostanie ukarany przeniesieniem na inną posadę, a tem samym ich machinacyom stanie się zadosyć.

Tymczasem niedługo potem dowiadują się członkowie Rady Szkolnej okręgowej, że c. k. Rada Szkolna krajowa przeniosła nauczyciela N. z Muszynki do Wójkowej. Jeden z członków c. k. Rady Szkolnej okręgowej na tyle był niedyskretny, że odnośnie do tej sprawy zażądał referatu biura Rady Szkolnej okręgowej do c. k. Rady Szkolnej krajowej. I pokazało się ku wielkiemu zdziwieniu członków, że referat biura Rady Szkolnej okr. do Rady Szkolnej krajowej wręcz przeciwne uchwale pełnej Rady Szkolnej okręg. zawierał argumenta, wskutek czego nastąpiło „przeniesienie z urzędu“ tegoż nauczyciela. Nicbyśmy nie mieli przeciwko temu, gdyby przeciwna strona założyła równocześnie „*votum seperatum*“, jak to ustawa określa; ale odmiennie przedstawianie uchwał pełnej Rady musimy uważać za czyn potępienia godny.

Dziwna rzecz, że reprezentant stanu nauczycielskiego w Radzie Szkolnej okręgowej nie odniósł się zaraz po tym fakcie z przedstawieniem do c. k. Rady Szk. krajowej, lecz pozwolił na przeniesienie tegoż nauczyciela!

Nauczyciel ów, ojciec 9. dzieci, posiadający w Muszynie gospodarstwo 14-morgowe, musi opuścić na stare lata swoją rodzinę, bo trudno, aby ta porzuciła gospodarstwo i szła za nim, jeżeli chodzi o egzystencję. Czy jednakowoż powaga jego zyska więcej na tem jeżeli go przeniosą dalej o kilka kilometrów? odpowiedź zbyt cenna.

Egzamina kwalifikacyjne odbędą się w r. b. zamiast we wrześniu w połowie października, a to w tym celu, aby nauczyciele, zdający egzamin, mieli czas przestudyować nowe plany nauk, instrukcje i nowe książki, które wyjdą z druku przed wrześniem b. r.

Ósma klasa w szkole żeńskiej w Nowym Sączu.
C. k. Rada Szkolna krajowa odniosła się do tutejszej Reprezentacji miasta o udzielenie 500 złr. na utrzymanie ósmej klasy, którą Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym zamierza prowizorycznie otworzyć z początkiem roku szkolnego 1894.

Reprezentacya miasta zgodziła się na żądanie Rady Szkolnej krajowej, wskutek czego nie ulega wątpliwości, że ósma klasa zostanie otworzoną z dniem 1. września b. r. a tem samym stanie się zadosyć życzeniu obywateli naszego miasta, objawianemu od 10. lat.

Otwarcie siódmej i ósmej klasy będzie jednak tymczasowe, dopóki Sejm krajowy nie udzieli potrzebnych funduszy do zorganizowania szkoły wydziałowej ośmioklasowej. To nastąpić może w czasie przyszłej kadencji sejmowej. Należy jednak usunąć przeszkody, które przyczyniły się do nieuwzględnienia żądań Reprezentacji miasta pod względem przeistoczenia obecnej 6-klasowej na wydziałową.

Pożegnania inspektorów. Nauczyciele okręgu horodeńskiego pożegnali swego okr. inspektora szkolnego p. Howorkę, który objął posadę inspektora okręgu lwowskiego zamiejskiego wspólną ucztą, która się odbyła 20. czerwca b. r. w Horodence.

Również pożegnało nauczycielstwo okręgowego inspektora szkolnego p. Józefa Długosza, który przeniesiony został w tym samym charakterze do okręgu Nisko-Tarnobrzeg. ucztą, urządzoną na cześć jego dnia 7. lipca b. r.

Jest to piękny objaw uznania zasług i miłości ku swoim przełożonym!

Nieszczęśliwy wypadek. Józef Rojecki, nauczyciel w Niwicach w powiecie kamioneckim, utopił się dnia 3. b. m. podczas kąpieli.

Wiec katolicki, który się odbył w pierwszych dniach lipca b. r. w Krakowie, powziął w sprawach szkolnych następujące rezolucje:

A) W sprawie katolickiej szkoły. (Referent ks. prof. dr. Mr. Morawski T. J.)-

Wiec katolików polskich łącznie z całym katolickim światem oświadcza się za radą: że szkoła w ogóle a przedewszystkiem ludowa, powinna być dla dzieci katolickich, aby była katolicką:

1. że dzieci katolickie powinny mieć szkoły oddzielne od dzieci innych wyznań;

2. że nauczycieli powinna mieć wyłącznie katolików;

3. że wszystkie przedmioty w tych szkołach powinny się wykładać z uwzględnieniem katolickich przekonań i uczuć;

4. że wszystkie środki, jakimi się wpływa na ich serce i kształci je moralnie, powinny być na katolickiej oparte etyce.

Konsekwentnie przeto Wiec katolików w Krakowie

wypowiada przekonanie, że państwowa ustawa szkolna z roku 1868. wymaga zmiany.

B) W sprawie religijnego wychowania nauczycieli ludowych. (Referent ks. prof. Gadowski).

W przeświadczeniu, że tylko zgodne z duchem Kościoła wychowanie i wykształcenie nauczycieli ludowych wyda dla społeczeństwa naszego pożądane siły wychowawcze, uznaje Wiece katolicki w Krakowie dla seminarjów nauczycielskich za konieczne:

1. wprowadzenie podręczników szkolnych, zgodnych we wszystkim z nauką Kościoła;

2. jak najgorliwsze uczestnictwo kandydatów nauczycielskich w publicznych nabożeństwach;

3. utworzenie internatu przy każdym seminarjum.

C) W sprawie religijnego wychowania młodzieży w szkołach średnich (Referent dr. Koneczny).

Wiece katolicki w Krakowie, uznając potrzebę zmiany obecnego planu nauki religii w szkołach średnich, wyraża życzenie, aby ks. ks. katecheci na wspólnych konferencyach wygotowali stosowny materiał.

Wiece katolicki domaga się przywrócenia egzaminu z religii przy maturze i uważa to za niezbędny warunek osiągnięcia celów nauki religii w szkołach średnich.

Wiece katolicki wyraża przekonanie, że należy dążyć do wprowadzenia nowych praktyk religijnych do szkoły przez skłanianie uczniów do dobrowolnego ich przyjmowania, wszelkie zaś krępowanie katechetów w tej mierze uważa za niewłaściwe.

Wiece katolicki wyraża przekonanie, że urządzenie rekolekcyi Wielkanocnych w ostatnich dniach przed wyjazdem na Święta jest nieodpowiednie.

D) W sprawie religijnego wychowania w szkołach średnich. (Referent ks. prof. dr. Pechnik).

1. Wiece katolicki wyraża przekonanie, że wszystkie władze rządowe i autonomiczne powinny z całą energią zapobiegać zepsuciu, na jakie młodzież jest narażona, szczególnie w dzisiejszych czasach poza murami szkolnymi.

2. Wiece katolicki wypowiada dla tego przekonanie, że należy podać ścisłej kontroli ze współudziałem nauczycieli mieszkania uczniów, antykwarnie i wypożyczalnie książek, wystawy sklepowe i inne.

3. Wiece katolicki wypowiada życzenie, żeby władze zakazywały młodzieży wstępu na widowiska niemoralne i do lokalów publicznych.

E) W sprawie podręczników szkolnych. (Referent dr. Krotowski).

Wiece katolicki uważa za potrzebne:

1. utworzenie katolickiego towarzystwa naukowego, celem odrodzenia nauki w Polsce w duchu katolickim;

2. szerzenie znakomych dzieł naukowych, bro-

niących spraw Kościoła, i opracowań lub tłumaczeń tychże;

3. używanie w szkołach średnich podręczników do historii powszechnej, napisanych ze stanowiska katolickiego.

F) W sprawie katedry filozofii chrześcijańskiej na Uniwersytetach. (Referent ks. dr. Skrochowski).

Wiece, uznając za nagłą potrzebę naszego czasu, żeby młodzież otrzymywała już w wyższych klasach gimnazjalnych początki klasycznej i chrześcijańskiej filozofii — a rozumiejąc, że te początki podawane być nie mogą, jak tylko przez profesorów odpowiednio wykształconych — wypowiada gorące życzenie, aby w obu krajowych Uniwersytetach wykładana była dla kandydatów stanu nauczycielskiego filozofia chrześcijańska, obejmująca prócz logiki i krytyki, także metafizykę w klasycznym znaczeniu i etykę.

Korespondencye.

(Uroczystość jubileuszowa 25-letniego istnienia krakowskiego Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego).

Piękna ta, a rzadka uroczystość odbyła się dnia 29. czerwca 1893. r. Rozpoczęła się ona solennem nabożeństwem o godz. 9. rano, celebrowanem przez Wgo ks. kanonika Józefa Pelczara, prof. Uniw. Jagiell. i prezesa krak. Towarzystwa oświaty ludowej w kościele ks. Franciszkanów. Podczas nabożeństwa odśpiewał na głosy chór chłopców szkoły im. św. Barbary pod kierunkiem p. J. Parczyńskiego pieśni mszalne i do Matki Boskiej.

Po nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy i uczestniczki w liczbie przeszło 120 osób w sali rady miejskiej, gdzie się odbyła właściwa uroczystość jubileuszowa przy nader poważnym nastroju. Zgromadzenie zaszczyli obecnością: Jego Ekscelencya dr. Józef Majer, b. prezes Akademii Umiejętności i członek honorowy Tow. Ped., JWny Kazimierz Laskowski, delegat namiestnictwa, JWny Józef Friedlein, prezydent miasta Krakowa, Bronisław Trzaskowski, radca szkolny i członek hon. Tow. Ped., dr. Henryk Jordan, prof. Uniw. Jagiell. i członek hon. Tow. Ped., Ignacy Żółtowski, znany filantrop, członek hon. Tow. Ped., dr. Anatol Lewicki, prof. Uniw. Jagiell., dr. Leon Cyfrowicz, prof. Uniw. Jagiell., dr. Mieczysław Warmiński, delegat Zarządu Głównego ze Lwowa, pp. Fer. Kłapa i Gadowski, reprezentanci Oddziału chrzanowskiego, pp. inspektor Spiss i Antoni Rink z Mielca itd.

Zgromadzenie zagaił prezes krakow. Oddziału dyr. Wincenty Jabłoński serdeczną przemową, w której wspomniawszy o trudnych warunkach po ostatnim pogromie, jaki nasz naród dotknął, podniósł pracę zacnych mężów, co pomimo okropności klęsk i strasznej boleści rozbicia

starali się bodaj zwolna, ale spokojnie i wytrwale nadać zdrowe i jędrne podwaliny społeczeństwu w imię spójności i jedności. To też oddaje pełną cześć tym mężom wogóle, w szczególności zaś ś. p. Adamowi Potockiemu i Drowi Dietlowi, tem więcej, że oni w pośród nas żyli, działali, że byliśmy świadkami ich wzniosłej działalności wynikłej z przekonania, że tylko oświatą powszechną cel osiągnąć można.

Hasło przez nich rzucone znalazło oddźwięk w całym kraju i wnet ci skromni, a w części upośledzeni, około oświaty pracujący w cichości, postanowili skupić się w Towarzystwo, aby praca skuteczniejszą była i obfite plony przynieść mogła. Taki był początek Towarzystwa Pedagogicznego wogóle, a tutejszego Oddziału w szczególności. W gronie mężów zasłużonych około założenia tutejszego Oddziału spotykamy znaczne imię JE. księcia kardynała Albina Dunajewskiego. Najwięcej zaś chlubić się tem możemy, że to, cośmy w ciągu 25 lecia zrobić zdołali przy małych środkach, może nam być policzone za zasługę, która może w tem najwięcej tkwić, żeśmy się zespolili, rozbudzili silniejsze poczucie obowiązków pośród nas, że wzniosłe cele naszej pracy przyswiecają, że ta praca znalazła uznanie u ogółu. Największą jednak chlubę upatrywać winniśmy w tem, że pracujemy nad dobrem ludu polskiego, że lud uznaje pożytki i korzyści tej pracy, a władze uznając nasze mozoły i trudy, dbają o dobro nasze i popierają cele ku dobru kraju i państwa zmierzające. W dalszym ciągu poświęca prezes rzewne wspomnienie i składa hołd nieodżałowanej pamięci pierwszego prezesa tutejszego Oddziału ś. p. Andrzeja Józefczyka i wyraża gorące pragnienie, aby jego zamiary szlachetne i zawsze wzniosłe hasła były i dziś dla nas pobudką, a dobro i oświata ludu polskiego celem naszego działania; a wtedy dojdziemy rychło do tego, iż lud uzna się synami i obywatelami naszej ojczyzny i rozgoreje jej miłością. Silni zaś tą wiarą i ufnością w pomoc Bożą, oraz współdziałając z zacnem Duchowieństwem, zwróceni zawsze myślą ku naszej przyszłości, bądźmy przekonani, iż praca podjęta wyjdzie na pożytek kraju i całej ojczyzny.

Następnie poświęca prezes wspomnienie ś. p. członkom: Tomaszowi Hendlowi, Fortunatowi Gralewskiemu i Teodorowi Rydlowi, a zgromadzenie na wezwanie prezesa oddaje cześć ich pamięci przez powstanie.

W końcu wyraża prezes uczucia wdzięczności, jakimi zgromadzeni są przejęci dla osoby Panującego i wznosi okrzyk: „Najjaśniejszy Pan, Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!“, któryto okrzyk zgromadzeni trzykrotnie powtarzają.

Z dalszego porządku dziennego odczytał sekretarz protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez zmiany do zatwierdzającej wiadomości.

Podczas przerwy odśpiewały dzieci szkolne pod kierunkiem p. J. Parczyńskiego wieniec pieśni narodo-

wych, poczem nastąpił odczyt Rady WP. Trzaskowskiego, na temat: „O pedagogicznem czyli wychowawczem zadaniu szkoły, a w szczególności szkoły ludowej“.

W barwnych, a treściwych słowach określa czei-godny prelegent, czem jest szkoła ludowa, jakie jest jej zadanie i jej cele.

Szkoła ludowa — mówi prelegent — jestto instytucja publiczna, która oparta o rodzinę i obok niej przy współdziałaniu kościoła i pod naczelnem kierownictwem państwa ma udzielać dzieciom wszystkich warstw społeczeństwa tego stopnia ogólnego elementarnego wykształcenia, do jakiego je usposabia wiek i wrodzone każdemu zdolności.

Szkoła ma uwzględnić stosunek do Boga, do przyrody i do społeczeństwa, ma zwrócić uwagę na stronę formalną i materyjalną, fizyczną i duchową, ma dać dalej wychowanie nie tylko intelektualne, ale także religijno-moralne i estetyczne. Zbija następnie prelegent jednostronne zapatrywania tych osób, które chcą widzieć szkołę ludową ograniczoną do nauki katechizmu, czytania, pisania i rachunków i to nie w celu kształcenia ducha, serca i myślenia, ale li tylko dla przysposobienia do przyszłych zajęć codziennego życia. Są jeszcze bowiem i nie wymarli ci, co pragną, iżby każdy umiał czytać, aby mógł przeczytać rozporządzenie władz, modlić się z książki; pisać, aby mógł podpisać protokół, kwit, rachunek lub weksel; rachować, aby mógł obliczyć swój zarobek, oraz ile z tego zarobku ma zapłacić do kasy gminnej lub rządowej, a ile mu pozostaje na utrzymanie siebie i rodziny.

Myślenie jest zaś dla tych, co przeznaczeni są przez całe życie pracować na chleb powszedni w pocie czoła, dla chłopów, wyrobników, rzemieślników.... nie tylko zbyteczne, ale nawet niebezpieczne. Tyle rozumu, ile potrzeba do wykonania mechanicznej pracy ich zawodu daje im już matka natura, albo nabędą doświadczeniem i nie potrzeba im do tego nauki szkolnej. Myślenie, sięgające poza szczypty zakres ich powołania jest dla nich niepotrzebne, a dla wyższych stanów i państwa niebezpieczne, bo budzi w nich niezadowolenie i zazdrość. Niech się lud uczy czytać, pisać i rachować, ale niech go nie uczą zastanawiać się nad tem, co robi i co inni robią, bo inaczej wychowuje się malkontentów, krytyków, socjalistów, komunistów.

Takie zdanie o zadaniu szkoły ludowej wydaje samo na siebie wyrok potępienia. Dalej wykazuje Szanowny prelegent, iż także i ci błędzą, którzy życzą sobie, aby szkoła ludowa była szkołą wiadomości praktycznych, bo ich ideałem jest życie cielesne, jak gdyby człowiek nie miał wyższego pana nad własne ciało.

Wynika to zdanie także z założenia, że niektórzy ludzie już na mocy swego urodzenia przeznaczeni są na to, aby służyć innym i na nich pracować. Szkoła nie lekceważy wcale życia praktycznego, ale dla rzemiosł

są szkoły specjalne; uczniowie szkół ludowych nie są jeszcze ani fizycznie, ani umysłowo do tego przysposobieni. Zanim człowiek zostanie rolnikiem, rzemieślnikiem jest pierwaj człowiekiem i zostaje nim przez całe życie. Otóż rozwijać i kształcić człowieka, aby mógł kiedyś stać się dobrym rzemieślnikiem, rolnikiem i przemysłowcem, aby mógł pojąć i wykonać należycie prawa i obowiązki swego powołania, jakiegokolwiek ono będzie, oto pierwsze i główne zadanie szkoły ludowej. Wyliczywszy wreszcie środki wychowania i wykazawszy, iż młodzież powinna widzieć w nauczycielu ideał, aby szkoła cel ostateczny osiągnąć mogła, zwraca prelegent uwagę na korzyści, jakie daje Towarzystwo Pedagogiczne zachęca do gorliwej pracy około dobra Towarzystwa Pedagogicznego i życzy jego pracownikom siły i wytrwałości.

Zgromadzenie hucznyimi oklaskami wyraża Czcigodnemu Prelegentowi podziękowanie za pięknie obmyślany i porwywajaco wygłoszony odczyt.

Z dalszego porządku dziennego wygłosiła panna J. Zubrzycka, nauczycielka z Łobzowa z wielkiem przejęciem się znakomity utwór poetyczny własnego pomysłu p. t. „Szkoła“, w którym z natchnieniem kreśli nadzieje, jakie w szkole ludowej naród nasz pokłada. Utworu tego nie można słuchać bez wzruszenia. Jestto, jakby druga pieśń wajdeloty, charakteryzująca już nie potęgę pieśni gminnej, ale potęgę czynu szkoły ludowej. Toteż zgromadzenie grzmiącym oklasków nagrodziło znaną autorkę-deklamatorkę.

Następnie odczytał p. Aleksander Pająk „Krótki pogląd na czynność krakowskiego Oddziału“ w ubiegłym 25-leciu, wymieniając wszystkie prace, któremi się Oddział w tym przeciągu czasu zajmował, głównie zaś sprawę zmiany regulaminu szkolnego, sprawę pisowni niemieckiej, szkołę dla sług, naukę zręczności (slöjd), korpus wakacyjny, szkoły sześcioklasowe, wreszcie moralne i materialne korzyści, jakie członkowie odnieśli. Walnych zgromadzeń odbyto 74, odczytano rozpraw 66.

Poczem dr. Warmcki Mieczysław, delegat Zarządu Głównego zabrawszy głos pozdrawia Oddział krakowski w imieniu Zarządu głównego i zaznacza z naciskiem, iż Zarząd Główny nie ma zamiaru stać ponad Towarzystwem, ale chce iść ręką w rękę z oddziałami tak w wesołej jak i w smutnej doli. Zarząd Główny wytycza tylko kierunek. Oddział krakowski zasługuje najwięcej na uznanie jako najdawniejszy i mający w swem łonie wielki zasób inteligencji i który złożył liczne dowody wszystkich cnót, za co też imieniem Zarządu Głównego wyrażam prawdziwą radość, uznanie i podziękowanie, składając zarazem życzenia, aby i nadal służył na pożytek miasta, kraju i całego społeczeństwa polskiego.

Prezes dziękuje delegatowi i wszystkim gościom

za zaszczyt przybycia na naszą skromną uroczystość i zapewnia o swych najlepszych chęciach.

Wreszcie odbyły się wybory Zarządu oddziałowego na rok przyszły: Obrano prezesem dyr. Wincentego Jabłońskiego, Wiceprezesem dyr. Andrzeja Nizioła, Skarbnikiem prof. Piotra Prysaka, sekretarzem Józefa Parczyńskiego, członkami: insp. Józefa Spisa, dyr. Aleksandra Pajaka, kier. naucz. Jana Wojtygę. Delegatem na walny zjazd do Tarnopola wybrano p. Andrzeja Myszała.

Po zamknięciu posiedzenia odbyła się skromna uczta w hotelu pod „Różą“. Serdeczny koleżeński nastrój, swoboda i zadowolenie były jej cechą. Pierwszy toast wniósł prezes na cześć członków honorowych w ręce radcy Trzaskowskiego, następnie radca Trzaskowski w pięknych, a wzruszających słowach na cześć nauczycieli ludowych, tych pelikanów, karmiących własną duszą młode pokolenia, około których praca jest droższą nad wszelkie skarby świata. Dyr. Pająk toastował na cześć Zarządu Głównego w ręce dra Warmckiego, na co odpowiadając w pięknym, patriotycznym przemówieniu dr. Warmcki wniósł toast na cześć krakowskiego Oddziału w ręce prezesa, potem Józef Parczyński wniósł kielich na cześć pań, p. H. Wycięga na cześć dyr. Pajaka, jako najgorliwszego i najdawniejszego członka tut. Oddziału. Wnoszono także zdrowie Prezesa i p. inspektora Spisa, a wreszcie p. Ignacy Żółtowski zakończył staropolskiem: „Kochajmy się“.

Taki był przebieg naszego skromnego jubileuszu oddziałowego, który oby przyczynił się choć w małej części do zjednoczenia nauczycieli naszego królewskiego grodu i okolicy pod wspólnym sztandarem naszego Towarzystwa.

Józef Parczyński, sekretarz.

Rozmaitości.

Towarzystwo pedagogiczne pod nadzorem policji.

W pewnym niemieckim mieście zdarzyło się, że tamtejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego ośmielił się skrytykować miejscową obsługę szkolną i w tym celu wystósował memoriał do burmistrza. W odpowiedzi na ten memoriał zakazał pan burmistrz odbywanie posiedzeń Towarzystwa, poczem obłożył grzywną w kwocie 15 marek, a równocześnie doniósł o tem rządowi, że oddział tamtejszy zajmuje się szerszą polityką, a zatem należy go poddać pod nadzór policji! Rozumie się, że grzywnę i zakaz zniesiono, atoli inspektor szkolny otrzymał polecenie urzędowe, aby osobiście przewodniczył tym zebraniom, czuwając, aby nie przekraczały swojej kompetencji!

Sentencya pedagogiczna, ważna na czasie. „Nie wytykaj nigdy dziecku błędu jego, jeżeli równocześnie nie dajesz środka do usunięcia tegoż“.

Cudowne dziecko przedstawiono paryskiej akademii umiejętności do bliższego zbadania. Jest niem atoli nie dziecko, tylko 24-letni młodzieniec, imieniem Jacques Juandi, produkujący się jako osobliwszy rachmistrz pamięciowy. Oto przykład jego pamięci i szczególniejszej zdolności operowania czystymi cyframi. Wypowiedziano dwa szeregi cyfr, a mianowicie: 4123547238445523831 i kolumnę 1248126138234128910 z poleceniem, aby odjął w pamięci te cyfry. Juandi wypowiedział rezultat za $\frac{1}{2}$ minuty. Na drugie pytanie, aby wyciągnął pierwiastek kwadratowy i sześcienny z liczby 2600 odpowiedział w dwóch sekundach. Największe atoli wrażenie zrobiło równoczesne rozwiązanie dwóch zagadnień, podyktowanych w tym samym czasie przez dwie osoby. Pierwsza kazała mu liczbę 109 podnieść do kwadratu, od tego odjąć 1, a przez 6 podzielić. Druga pytała równocześnie, jak się nazywa dzień 11 marca 1822 r. Na pierwsze pytanie odpowiedział 1980, a na drugie że dzień ten był wtorkiem, mówiąc ile lat, miesięcy, dni i godzin upłynęło od tego czasu do chwili rozwiązywania zagadnienia. Dodatkowo skonstatowano że obliczenie to było zupełnie dokładne. — Akademia umiejętności wybrała specjalną komisję, która ma zbadać metodę, jakiej używa ten człowiek do szybkiego rozwiązywania zagadnień arytmetycznych.

Rosyjska moralność szkolna, a właściwie moralność rosyjska „dejateli szkolnych“ okazuje się wybornie na tym fakcie, że tylko w jednym ubiegłym roku, także w jednym tylko sądzie warszawskim skazano 14 nauczycieli, względnie tylko kierowników szkół, za wydawanie fałszywych świadectw. Za takie dokumenta płacono po 260 rubli.

Przykład poczucia godności swojego stanu, co prawda, nie godny naśladowania, dał pewien nauczyciel niemiecki, starając się o posadę w miejscowości N. oddalonej o 100 km. od miejsca dotychczasowego pobytu. Oto, w piśmie, wniesionem do zwierzchności gminnej w N. oświadczył, że chętnie przejedzie się osobiście przedstawić celem odbycia próbnej lekyi, jeżeli otrzyma 3 marki dziennej diety oraz zwrot kosztów podróży czwartej klasy kolei żelaznej. Żałujemy, że ten pomysły pedagog nie chciał się wysłać na fracht, jako wół, a raczej osieł. Do podobnej propozycji, byłyby to najlepszy rodzaj ekspedycy, a przynajmniej właściwy.

Ciekawy kontrast. Przy agronomicznych szkołach w Prusach pracuje wielu nauczycieli szkół ludowych. Ukończonym uczniom tychże szkół przysługuje prawo jednorocznej służby wojskowej, nauczycielom nie, a więc jak mówi nasze przysłowie: „Jaje jest w Prusiech mądrzejsze od kury“.

Budżet szkolny Morawii, a więc prowincyi kilkakroć razy mniejszej od Galicyi, okazuje za ostatni rok 4,168.212 złr., wydatków na cele oświaty ludowej, a zatem dwa razy przeszło więcej, aniżeli w Galicyi. Nie

dziw więc, że nasza „nędzna oświata“ weszła już w przysłowie w krajach zagranicznych i w sąsiednich.

Płace profesorów w wiekach średnich nie były zaprawdę wygórowane, kiedy „Frankf. Zeitung“ przytacza co następuje: „15 czerwca 1558 został mianowany profesorem uniwersytetu we Fryburgu trzydziestoletni Christow Lurkäs z płacą roczną 40 złr. pod tym warunkiem, że najmniej sześć lat na tej posadzie zabawi i będzie uczył wszystkich tych przedmiotów, do których okaże zdolności. Jego krewny, niejaki Jodocus Lurkäs został w r. 1568 docentem poezyi na tymże uniwersytecie, za co otrzymał co tydzień jedno złotego wynagrodzenia! Nauczyciele galicyjscy mają obecnie 25 złr. na miesiąc lub 20 złr. 83 ct i są niezadowoleni.

Zagraniczne akademie umiejętności a nasza. Fryburska akademie umiejętności rozpięła niedawno konkurs na temat z dziedziny pedagogii przeznaczony za nagrodę w kwocie 500 marek. Temat ten opiewa: „W jaki sposób można pielęgnować prawdziwe wykształcenie ludowe w pośród klas pracujących“. Inne akademie umiejętności w Niemczech i Francyi, tudzież wszystkich innych państwach cywilizowanych rozpięją od czasu do czasu konkursy dotyczące elementarnej pedagogii ludów, w których głośnie i przeważnie biorą udział nauczyciele ludowi.

Posiadamy i my wprawdzie Akademię umiejętności w Krakowie jedyną na całym obszarze ziem dawnej Polski, a zarazem jedną z najbogatszych na całym świecie, atoli nie słyszeliśmy o tem, aby ta, poważna instytucya, mająca do tego wyjątkowe dla naszego narodu i jego przyszłości znaczenie, przeznaczyła choć raz parę setek na rozwiązanie pedagogicznego tematu.

Śpiewanie i głośne mówienie służą zdrowiu. Pewien lekarz w Kolonii (Köln) zwraca obecnie uwagę publiczności na śpiew i głośną mowę, przypisując im wielce dodatnie działanie na ustrój człowieka i jego usposobienie duchowe. Zdanie swoje popiera licznymi przykładami, z których wyjmujemy następujące. Sławny przyrodnik Cuvier miał w młodości swojej zaród suchot. Stawszy się profesorem, zupełnie ozdrowiał, gdyż zawód, któremu się oddał, pociągnął za sobą natężenie głosu. Znany angielski filozof Brown powstrzymał w sobie publicznymi odczytami przez wiele lat rozwijanie się suchot. Głośne mówienie przyczynia się prawdopodobnie najbardziej do osiągnięcia podeszłego wieku przez księży. Śpiewanie powoduje tak samo znaczne natężenie i stanowi również niezawodny środek uchronienia młodych ludzi od cierpień piersiowych, ponieważ zniewala do głębokiego oddychania i przyspiesza obieg krwi w płucach. Wielka liczba celniejszych śpiewaków i śpiewaczek, nie nadwyrężających zdrowia rozwiązłym trybem życia, cieszyła się długim życiem. Oprócz głośnej mowy i śpiewu jest znakomitym środkiem wzmocnienia piersi — śmiech wesoły. „Mies. Ped.“

Odpowiedzialność kierownika szkoły we Francji musi być wielką jak tego dowodzi następujący wypadek. W departamencie Sekwany w Paryżu zdarzył się wypadek, że w czasie przerwy między godzinami naukowymi trzech chłopcy poturbowali swego kolegę tak niebezpiecznie, iż tenże z tego zachorował, a następnie umarł. Wskutek tego pociągnięto do odpowiedzialności kierownika szkoły, który przez sąd skazany został, albowiem tenże był zdania, że dyrektor szkoły odpowiada w zupełności za wszystko, co się stanie w obrębie lokalności szkolnych.

Czy odpowiedzialność taka uzasadniona w zupełności, wątpimy.

Konkursa.

Rada Szkolna okręgowa w **Łańcucie** rozp. z dnia 25 lipca b. r. l. 663 rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

1. na posadę starszego nauczyciela (nauczycielki) przy 5 kl. szkole mieszanej w Łańcucie z płacą roczną 450 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkowanie.

2. na dwie posady nauczycielek starszych przy 5 kl. szkole żeńskiej w Leżajsku z płacą roczną 450 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkowanie.

3. na posady starszych nauczycieli przy 5 kl. szkole mieszanej w Przeworsku i przy 5 kl. szkole męskiej w Leżajsku z płacą roczną 450 złr. i 10 proc. na pomieszkowanie.

4) na posadę katechety ob. łać. z obowiązkiem udzielania nauki religii i odbywania przepisanych ekschort z płacą roczną 450. złr. i 10 proc. na pomieszkowanie.

Na powyższe posady pozostawia się pierwszeństwo kandydatom (kandydatkom) z patentem kwalifikacyjnym nauczycielskiem którzy ukończyli kurs rysunkowy przy szkole przemysłowej a względnie kurs robót przy szkole wydziałowej we Lwowie lub Krakowie, jakoteż i tym którzy mają egzamin wydziałowy z grupy przyrodniczej.

Termin do 30 sierpnia b. r.

Rada Szkolna okręgowa w **Tarnopolu** w myśl uchwały z dnia 2 sierpnia b. r. rozpisuje niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

1. Na posadę nauczycielki przy szkole ludowej połączonej z wydziałową w Tarnopolu z płacą roczną 700 złr. i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 70. złr.

2. Na posady trzech nauczycielek starszych z płacą roczną 700 złr. i 70. złr. tytułem dodatku na mieszkanie i na posadę nauczycielki młodszej z płacą roczną 420 złr. i 10 proc. tej płacy tytułem dodatku na mieszkanie przy 4 klasowej szkole żeńskiej w Tarnopolu.

3. Na posady dwóch młodszych nauczycieli przy 6 klasowej szkole męskiej w Tarnopolu z płacą roczną 420 złr. i 42 złr. na mieszkanie.

„Kompetentom mającym egzamin wydziałowy z grupy przyrodniczej i tym, którzy ukończyli kurs rysunkowy przy szkole przemysłowej zapewnia się pierwszeństwo“.

4. Przy 3 i 2 klas. szkołach etat. posady młodszych nauczycieli z płacą 300 złr. a to: w Baworowie, Bucniowie, Chodaczkowie wielkim, Chodaczkowie małym, Denysowie, Draganówce, Ładyczynie i po 2 posady młodszych w Kupeczyńcach i Nastasowie.

5. Przy 1 klasowych szkołach w Domamoryczu, Hładkach, Horodyszczu, Jankowcach, Kipiaczce, Kurnikach, Ludwikówce, Nosowcach, Stupkach i Worobijówce z płacą roczną 300 złr.

W Czartoryi 232 złr. i 20 korey zboża, w Iwaczowie dolnym 242 złr. i 16 korey zboża, w Łuczce 215 złr. 50 ct. i 25¹/₂ korey zboża, w Smolance 232 złr. 78 ct. 11 korey 8 garncy zboża i użytek z ogrodu, w Zaściance 219 złr. 25 ct. 22 korey zboża, w Proniatynie z płacą 300 złr. i dodatkiem miejscowym w kwocie 50 złr.

Termin do 15 września b. r.

Rada Szkolna okręgowa w **Brodach** rozp. z dnia 8 sierpnia 1893 l. 1340 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad przy szkole Wydziałowej w Brodach:

1) na posadę dyrektora szkoły z płacą roczną 700 złr. dodatkiem za kierownictwo 200 tudzież relutum na pomieszkowanie w kwocie 200 złr. Kompetenci mają się wykazać co najmniej uzdolnieniem nauczycielskim do szkół wydziałowych, pierwszeństwo będą mieli ci, którzy się wykazą przy patencie na nauczyciela do szkół wydziałowych także studjami akademickimi.

2) Na jedną posadę nauczycielki posiadającej kwalifikację z grupy I. językowo historycznej, z płacą roczną 700 złr. i 70 złr. dodatku na pomieszkowanie z tem zastrzeżeniem, że o posadę tę mogą się ubiegać tylko te kompetentki, które mają uzdolnienie do udzielania nauki języka niemieckiego w szkołach wydziałowych.

3) na jedną posadę nauczycielki z grupy II przyrodniczej z płacą 700 złr. i 70 złr. dodatkiem na pomieszkowanie.

4) Na jedną posadę nauczycielki z grupy III matematyczno technicznej z płacą 700 złr. i 70 złr. dod. rocznie na pomieszkowanie z tą uwagą, że kompetentki, które obok powyższej kwalifikacji wykazą się uzdolnieniem do udzielania nauki rysunków, lub też świadectwem fachowem kursu robót ręcznych kobiecych, będą przed innemi uwzględnione.

Podania o powyższe posady, należy wnosić za pośrednictwem swej władzy przełożonej do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Brodach do 20. września 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Gutowski.**